Nr. 44 — We Lwowie — Niedziela 13 Lutego 1898. — **Rok XXXVIII**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ekonomiczna i polityczna sytuacya.

Lwów d. 12 lutego.

Półurzędowy węgierski *Pester Lloyd* zamieszcza następującą korespondencyę z Wiednia, pochodzącą prawdopodobnie ze źródeł oficyalnych:

Obecnie nie dobrze się nam tutaj dzieje. Kogo tylko zapytać, skarży się każdy na „złe interesy“, na wygórowane podatki, na brak inicyatywy we wszystkich gałęziach przemysłu, na więzy krępujące handel, na niedostateczną pomoc państwową, a równocześnie na społeczne i narodowe zdziczenie, na brak tolerancyi wogóle i w szczególności.

Najgłośniej jednak rozbrzmiewają te skargi w Czechach. Na niby się nie przydało dowodzić, że Czechy stanowią drogocenną perłę pomiędzy krajami austryacko-węgierskiej monarchii. Samo ich położenie, produktywność żyzność gleby, niezliczone skarby przez naturę rozsypane, wysoka inteligencya ich mieszkańców i rozwój kulturalny, pilność i oszczędność obu zamieszkujących je narodowości — wszystko to zbyt jest znane, ażeby potrzebowało bliższego wyjaśnienia. Czechy mogłyby stać się kwitnącym, samożnym krajem i przodować innym pod względem ekonomicznego rozwoju.. A przecież mimo wszystkiego nie widzimy także i tam nic innego, jak tylko wzmagającą się nędzę i ekonomiczną depresyę na wszystkich polach. W *Politik*, wychodzącej w języku niemieckim i redagowanej w duchu czeskim, która pomimo niekiedy szowinistycznej tendencyi, należy do wzorowo redagowanych pism austryackich — znajdujemy kilka charakterystycznych zdań:

„Gospodarstwo, przemysł i handel znajdują się u nas dzisiaj w stanie choroby. Którego tylko miejsca na naszym ciele gospodarczem się dotknąć, prawie wszędzie i zawsze okazuje się ono chorem, raną, której leczyć nikt nie jest w stanie... Niektóre gałęzie czeskiego przemysłu znajdują w stanie, niemal krytycznym. Prządziarze i tkacze, nieiarze i handlarze perkalików — zapewiają jednomyślnie, że walka o chleb, o egzystencyę nie była jeszcze nigdy dla nich tak ciężką, jak obecnie. Pomimo znacznego zniżenia cen, odbyt znajduje się w stanie stagnacyi, a składy są przepełnione towarami. Tak samo smutnym jest stan przemysłu cukrowniczego. Aż do ostatniego czasu — powiada *Politik* — wywóz cukru nie dawał prawie znaków życia, ceny cukru surowego spadły nisko, a bilans handlowy wykazuje zmniejszenie się eksportu o 13 milionów zł.“

I w innych dziedzinach przemysłu czeskiego nie lepiej się rzeczy mają. Wiadomo, że przeważna część fabryk — prócz niektórych — znajduje się w rękach Niemców. Ci więc Niemcy są w pierwszej linii tymi, którzy uginają się pod ciężarem tych złych stosunków.

Nie do pozazdroszczenia jest także dola ekonomiczna tej ludności w Czechach, która oddaje się uprawie roli. Zarówno wieśniacy czescy, jak i niemieccy ponieśli w ostatnich czasach olbrzymie szkody skutkiem złych zbiorów, jak również skutkiem znanych wylewów. Czechy musiały więc apelować do pomocy państwowej, która też przyznaną została krajowi pomimo obstrukcyi w parlamencie.

Co się tyczy czeskich finansów krajowych, to już na rok 1898 — według obliczeń ostatnich — jest deficytu 18,710 189 złr., na którego pokrycie projektuje Wydział krajowy znaczne podniesienie dodatków krajowych.

Jak więc widać z tego — nie dobrze się wiedzie pod względem ekonomicznym ani ludności, ani krajowi, a widoki na przyszłość w tym kierunku nie o wiele lepiej się kształtują. Tegoroczna, łagodna i bezśniegowa zima każe się spodziewać i obawiać na nowo złych zbiorow, a przemysł ugina się pod naciskiem walk i niesnasek narodowościowych. Kupcy niemieccy nie kupują towarów u kupców czeskich i na odwrót. Wielu Niemców czeskich omija Pragę, a załatwia swoje sprawunki i zakupna w Lipsku lub Dreźnie. Opowiadają, że niemieccy „reisenderzy“ nie mogli z powodu zawiści narodowościowej znaleźć w miastach czeskich noclegu i musieli w tym celu udawać się aż do okolicznych karczem wiejskich, i że z drugiej znowu strony Czesi w niemieckich miastach nie byli zabezpieczeni przed napaściami.

Rozumie się samo przez się, że nie można uważać sporu narodowościowego za jedyną przyczynę tych opłakanych stosunków ekonomicznych, ale przecież, bądź co bądź, należy zaliczyć go do rzędu głównych przyczyn złego. A także i to jest rzeczą pewną, że Czechom, dopóki te niesnaski i swary narodowościowe nie ustaną, nie będzie się wiodło, nie będzie nawet mogło wieść się lepiej pod względem ekonomicznym.

Najlepszym rzecznikiem w tym względzie, najlepszym politykiem jest życie — ono to zmusi oba szczepy do przyjęcia jakiegoś *modus vivendi*, gdyż żyć potrzeba każdemu, czy mówi on w Czechach po czesku, czy po niemiecku.

Bardzo pokaźny rozdział możnaby poświęcić wpływowi narodowościowej walki na rozwijanie się życia umysłowego w Czechach. Wieleż to bowiem talentów gorzknieje tam i marnieje w tej dusznej atmosferze nienawiści narodowościowej, wieleż znowu opuszcza kraj i przenosi się gdzieindziej! Jakiż widok przedstawia dzisiaj Praga, to miasto, które stanowiło niegdyś i to bardzo często ognisko niemieckiego życia literackiego w Austryi? Czy jednak Czesi odnieśli jaką korzyść z tego upadku Pragi — możnaby w to bardzo wątpić, gdyż przecież Czesi — co każdy musi przyznać — otrzymywali zawsze impulsy literackie w pierwszej linii od Niemców.

Lecz poczóż te wszystkie rewelacye? Nie dla czego innego, jak tylko dlatego, ażeby dowieść, że jest „coś“, co wkrótce lub może później sprowadzić musi narodowościową zgodę i wyrozumiałość. Tem „coś“ jest — życie.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12 lutego.

Mamy już dosłowne brzmienie komunikatu urzędowego *Prawit. Wiestnika* w sprawie kandydatury ks. Jerzego. Nie dowiadujemy się jednakowoż nic po nad to, co wyciąg podał. Tylko pomiędzy wierszami do czytać się można, że ks. Jerzy oświadczył się gotowym do przyjęcia tej kandydatury i że Rosya poglądy swoje i życzenia mocarstwom zakomunikowała, a więc tylko poufnie, co mocarstw do niczego nie zobowiązuje. Organ dyplomatów niemieckich *Post* wysnuwa z owego rządowego komunikatu rosyjskiego, że Rosya oświadczając, jako nie obstaje przy kandydaturze ks. Jerzego, jeżeli się jakie inne załatwienie nastręczy, tem samem przyznaje możliwość, iż proponowanie kandydatury ks. Jerzego nie koniecznie byłoby korzystne dla ściślejszych interesów rosyjskich na Wschodzie, a dalej pisze: „Niewłaściwie prawi rosyjski organ urzędowy o jakimś „oporze“ Niemiec i Austryi przeciw kandydaturze greckiego księcia. Oba te mocarstwa ani się opierały, ani zezwalały, tylko się całkiem neutralnie zachowywały. A jeżeli dalej twierdzi, że Włochy objawiły swoją sympatyę dla onej kandydatury, to owszem Włochy oświadczyły, że godzą się tylko na taką kandydaturę, na którąby wszystkie mocarstwa przystały, zresztą zaś Włochy po za granice neutralności nie wystąpiły“.

Godny uwagi artykuł podaje *Nowoje Wremia*. Zaprzecza w nim, jakoby Rosya zamyślała użyć przymusu na sułtanie, albo wcale sforsować Bosfor i Dardanelle. Gdyby szło o jaką lądową prowincyę Turcyi, to możnaby przypuszczać jakoweś środki przymusowe ze strony mocarstw. Ale Kretę uznały mocarstwa już od początku zatargu grecko-tureckiego za prowincyę autonomiczną i wzięły ją pod swoją opiekę. Są tam eskadry i wojskowe oddziały mocarstw. Więc gdyby mocarstwa zechciały instalować jakiegoś gubernatora mimo woli sułtana, to nie byłby to gwałt przeciw Turcyi. Tak samo, gdyby Porta chciała wbrew woli mocarstw od siebie instalować jakiego gubernatora, napotkałaby na nieprzebyte przeszkody, jak z zamiarem pomnożenia załóg swoich na Krecie. Artykuł ten wydaje się uzupełnieniem do urzędowego komunikatu rosyjskiego, i ktoby chciał, mógłby z niego wnioskować, że Rosya nie gwałtowniczo, ale w harmonii z mocarstwami chce przeprowadzać swoje zamiary, i zaniecha ich, jeśli się mocarstwa sprzeciwią.

W. ks. Konstanty bawi obecnie w Berlinie z małżonką i to nie w przejeździe, skoro go cesarz Wilhelm witał na dworcu. W Berlinie sądzą, że ta wizyta stoi w związku z teraźniejszą sytuacyą międzynarodową, a zwłaszcza ze sprawą kreteńską. Na każdy sposób dowodzi ona, że stosunki rosyjsko-niemieckie nie zostały zamącone usunięciem się Niemiec od popierania kandydatury ks. Jerzego.

Wedle komunikatu *Pester Lloyda*, już w niedzielę było wiadomo w Konstantynopolu i Atenach, że Rosya odkłada na bok kandydaturę ks. Jerzego i na razie napierać nie myśli. Uczyniła zaś to głównie ze względu na Grecyę. Z Aten właśnie dano do zrozumienia, że kłopoty co do Tessalii więcej ważą, niż widoki co do Krety, że Grecyi nadewszystko pilno, aby Turcy z Tessalii ustąpili. Zaczem ambasadorowie Rosyi, Francyi i Anglii porozumiewali się i stanęło na tem, że należy radzić tym mocarstwom, aby na razie nie obstawać przy kandydaturze ks. Jerzego, i przedewszystkiem ułatwić ewakuacyę Tessalii zapomocą pożyczki, przez mocarstwa poręczonej. Pożyczka ta, wedle oświadczenia ministra Balfoura w angielskiej Izbie posłów, jest też faktycznie skutkiem gwarancyi Rosyi, Francyi i Anglii zapewniona.

Pester Lloyd powiada, że skoro kandydatura ks. Jerzego jest odłożona, to najlepiej, aby się mocarstwa na zamianowanie jakiego prowizorycznego gubernatora zgodziły. Inaczej bowiem po zwróceniu Tessalii Grekom znowu wysuniętą zostanie kandydatura ks. Jerzego, którego sam lord Salisbury nazwał kandydatem, wcale nie idealnym. Jemu osobiście przyganiać niepodobna; ale jako członek dynastyi greckiej jest on absolutnie niewłaściwym na administratora wyspy, zwłaszcza gdy w identycznej nocie z d. 6 kwietnia r. z., kiedy się już zanosiło na wojnę, mocarstwa oświadczyły, iż mają stałe postanowienie nie dopuścić w żadnym razie, aby zaczepiający choćby najmniejszą odniósł korzyść z zaczepki.

Toż byłyby formalne drwiny z tego postanowienia, gdyby zaczepiający, z kretesem pobity na polu w boju, nietylko bez żadnej szkody wyszedł z afery, ale nadto otrzymał w prezencie przedmiot, o który walka się toczyła, tj. Kretę. „Bo, że gubernatorstwo ks. Jerzego byłoby tylko przygotowaniem do zupełnej anneksyi wyspy przez Grecyę, to przecie rzecz niewątpliwa“ — kończy komunikat *Pester Lloyda.*

Otóż wysuwają znowu kandydaturę pana Droz, byłego prezydenta Szwajcaryi, który pierwszy już kandydował.

Na polu prasy rosyjskiej wydał minister spraw wewnętrznych dwa ważne rozporządzenia. Prasa prowincyonalna podlegała dotychczas cenzurze prewencyjnej, i naprożno starano się o zrównanie jej z pismami petersburskiemi i moskiewskiemi, które od uprzedniej cenzury były wolne. Teraz i prasę prowincyi od niej uwolniono, a to jak słychać, wskutek zabiegów jenerała Dragomirowa. Także nowy rosyjski minister wojny sprzyja prasie. Drugiem rozporządzeniem uwolniono od cenzury sprawozdania i petycye ziemstw, która dotychczas bardzo była surowa. Zaczem ziemstwa będą mogły publicznie wypowiadać swoje położenie, zapatrywania i życzenia.

Onegdaj został w Londynie ogłoszony nowy traktat anglo-abisyński na podstawie swobody handlu pomiędzy obu państwami. Anglia otrzymuje co do ceł wszystkie korzyści, innym państwom przyznawane. Wszystkie materyały, przeznaczone dla państwa abisyńskiego, przybywające do angielskiego portu Zeili na Czerwonem morzu, są wolne od cła. Transport karabinów, dział i amunicyi przez terytoryum angielskie dla Menelika jest dozwolony. Natomiast obowiązuje się Menelik wszelkie możliwe stawiać przeszkody przeprawianiu broni i amunicyi dla mahdistów, których zarazem za wrogów swego państwa ogłasza. Granice są dokładnie określone w konwencyi, spisanej przez Rodda, delegata angielskiego i Ras Makonnena. Nadto oświadczył w Izbie posłów minister Curzon, że Anglia uznała Harar za należący do państwa Menelika i tosamo inne też mocarstwa uczyniły.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 7 lutego.

(W przeddzień otwarcia parlamentu. — Rzut oka ogólny.)

(*N.*) Znajdujemy się w wilii zebrania parlamentu. Jutro życie publiczne Wielkiej Brytanii zacznie toczyć się normalnem korytem i naród wejdzie w ścisłą łączność z rządem, a świat postronny będzie uwiadomiony o zamiarach Anglii co do międzynarodowych spraw. Nie zawadzi w przededniu tak ważnego dnia rozejrzeć się wokoł i zdać sobie rachunek, w jakiem położeniu zastaje on Anglię na wewnątrz i na zewnątrz.

Sześciomiesięczne wakacye i idący za tem brak bezpośredniej i natychmiastowej kontroli i odpowiedzialności nie wyszły rządowi na dobre. Nie powiększył on liczby swych przedstawicieli w parlamencie, lecz przeciwnie stracił kilka głosów, ale nie w tem jego słabość. Słabość w tem, że popełnił kilka ważnych błędów, które gorzko mu będą wyrzucane przez opozycyę. Przy ogromnej większości, jaką gabinet rozporządza, nie grozi mu wprawdzie upadek, ale moralnie stracił ten fawor opinii, to pochlebne zaufanie, jakiem go kraj jeszcze przed rokiem obdarzał. Tak dobrze rząd czuje drażliwość swej pozycyi, iż wstrzymał się od przedłożenia parlamentowi jakiegokolwiek bilu wielkiej doniosłości, poruszającego sporną kwestyę. Przeciwnie, jeden projekt, w którym miał zniweczyć centralną władzę municypalną Londynu, zmienił, osłabił do niepoznania i zredukował do podrzędnych rozmiarów. Dwa drugie jego zapowiedziane projekta — samorząd administracyjny dla Irlandyi i reforma wojskowa — nie wywołają żadnej stronnej zwady. Czy projekt irlandzki zadowoli przedstawicieli tego narodu, to dopiero dyskusya pokaże.

Pokornie tedy a nie wyzywająco stawia się rząd. Osobiście jego członkowie nie zdobyli sobie większego kredytu podczas wakacyj. Lord Salisbury jest zniechęcony i zdenerwowany. Stan zdrowia jego żony, niezostawiający nadziei utrzymania jej przy życiu dłużej jak dwa, trzy miesiące, rodzi ciągle posłuchy, że się usunie z politycznej areny całkowicie. Są wprawdzie te wieści urzędowo odwoływane, ale wiemy, co to znaczy. Stronnictwo torysów, których był on rzecznikiem, przewodnią gwiazdą, straciło doń zaufanie i wyrzuca mu miękkość i giętkość wobec obcych mocarstw.

Z innych ministrów jeden tylko p. Chamberlain posiada talent wysuwania się na pierwszy plan. Jemu przypisują różne awanturnicze plany wypraw afrykańskich, ale od czasu sprawy z Transwaalem i po ankiecie nad udziałem Cecyla Rhodes w takowej, stracono doń zaufanie. Nie można tedy twierdzić, aby ministeryum imponowało swemi talentami. Atutową jego kartą jest to chyba, że opozycya liberalna jest podzielona na grupy i koterye i nie posiada urzędowej głowy. Mówią także, iż sir Wiliam Harcourt ma zamiar opuścić parlament przy końcu obecnej kadencyi. Ułatwiłoby to powrót lorda Rosebery jako przywódzcy, ale ten mąż stanu, pomimo niezaprzeczonego swego talentu, nie posiada wszystkich warunków głowy stronnictwa i ewentualnie głowy rządu.

W takim stanie rzeczy publiczność oczekuje parlamentu bez żadnej gorączkowej niecierpliwości, a nawet z widocznym brakiem ufności, nadziei i oczekiwań. Jest to symptom nowy, niebywały. A przyczyniają się przedewszystkiem do tego stanu opinii sprawy ościenne. Nie od parlamentu, nie od rządu nawet, ale od osobistej interwencyi królowej spodziewa się naród lepszego ich obrotu. Chwilowo sprawy te znajdują się w stanie nie do pozazdroszczenia. W Indyach nie ma najmniejszej oznaki, ażeby uparta wojna, tocząca się od siedmiu miesięcy, osiągnęła jakikolwiek rezultat dodatni. Trzeba będzie rozpocząć ją na nowo na wiosnę, albo cofnąć się bez tryumfu, coby rozzuchwaliło nieprzyjaciół i zachwiało położenie Anglików w ich posadach.

W Afryce wyprawa w Sudanie nie jest zarysowana jasno i niewiadomo,

---

65

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

Głos jej drżał naprawdę. Byłoż to wzruszenie, czy tylko szczyt kokieteryi?

— Niestety pani, nic sobie nie przypominam, a gdyby nawet pamięć tego beztaktu dziecięcego odżyła w mej duszy, to jeszcze starałbym się stłumić ją, jako wzpomnienie niegodne dojrzałego człowieka.

— Jakto, więc przeszłość niczem jest dla pana? — wybuchnęła z wyrzutem.

— Niczem. Co najwyżej złym snem tylko, z którego dzięki Bogu dość wcześnie się obudziłem.

— A jednak poświęciłeś pan na razie życie własne i majątek, byle nas tylko ratować.

— Mylisz się pani. Uczyniłem to najpierw przez przyjaźń dla Maryana, a powtóre, aby postawić między nami raz na zawsze nieprzebytą zaporę.

W tej chwili powóz stanął przed gankiem. Lokaj poskoczył wysadzić bladą ze wzburzenia Adelę, Lacki zaś nie poruszywszy się nawet, uniósł w górę kapelusz, mówiąc zimno:

— Żegnam panią.

Poczem rozkazał stangretowi: „Z powrotem do Drobnostki“. Konie te oddawna należały do niego i przez grzeczność tylko oddane były na usługi Malinieckich.

Panna Adela udała się wprost do swego pokoju poczem zamknąwszy drzwi na klucz, usiadła na kanapce, i w dłoniach twarz ukryła. Głowa jej pałała, usta rozchylone oddychały z trudnością; w końcu z piersi ciężkie wyrwało się łkanie.

Były to pierwsze łzy, jakie wylała w życiu, łzy gorzkiego bolu i upokorzenia, a jednak miały one jej przynieść ulgę, sprawić przewrót w życiu całem. W miarę jak ten potok gorący, namiętny spływał falą wzburzoną, wraz z nim uspakajała się walka wewnętrzna, trawiąca tę sprzeczną naturę kameleona, znikał demon próżności, co ją przed laty wziął w okowy. Rozmowa z Lackim, bolesna lecz stanowcza, dała jej wreszcie poznać samą siebie. On zapomniał o przeszłości.. lecz ona?.. O Boże! byłaż to mściwa Nemezys, karząca za lekkomyślne odrzucanie serc innych, za długoletnie opieranie się wszelkim szlachetniejszym porywom? Tak, nie mogła wątpić nawet, piękny i zimny lodowiec był tylko stłumionym wulkanem, podczas więc, gdy wśród zalotnej igraszki próbowała naprożno rozbudzić miłość Gustawa, zabitą przez wzgardę i lekceważenie, iskra spadła we własne jej serce, na stłumione przed laty, a nigdy nie wygasłe zarzewie, rozdmuchując w niem płomień potężny. Ona, odrzucająca niegdyś wzgardliwie Gustawa z powodu jego ubóstwa, dziś, po kilku miesiącach częstego widywania go, uczuła, że człowiek ten droższy jest dla niej nad wszystko, że począwszy od owej letniej sielanki, kochała go życie całe. Jakież to dziwne duszy ludzkiej tajniki! miłość ta, nie dająca się stłumić dłużej, wydała jej się tak wielką, tak świętą, iż wobec niej duma, chłód lodowaty i uprzedzenia, rozprysnęły się, znikając niepowrotnie. Nie miała w tej chwili nienawiści dla nikogo, nawet dla pani Karoliny, pragnęła tylko szczęścia dla niego, a gdy się podniosła wreszcie i łzy otarła, piękne jej rysy opromieniała dziwnie jasna, świetlana aureola

XXV.

Powróciwszy do domu, Gustaw zastał żonę w rzeczy samej, z wypieczonymi, gorączkowymi rumieńcami na licach. Znać było, że przeszła walkę wewnętrzną, rodzaj kryzys moralnej, że widmo, którego się zawsze obawiała, widmo nieszczęśliwej miłości męża, ukrywanej starannie, a niemniej nurtującej jego serce i łamiącej życie, stanęło teraz przed nią w całej swej sile i zachwiało spokojem duszy tej czystej, co wolna od wszelkich samolubnych pragnień, dla szczęścia innych tylko żyć chciała.

Uzbrojona jasnowidzeniem serca i doświadczona szkołą życiową, pani Karolina zrozumiała doskonale pobudki kierujące Adelą. Widziała jak na dłoni walkę gniewu i zazdrości, porywy tajonego uczucia, które samo siebie nie było świadomem może, lubo równocześnie osądziła ją jako kobietę próżną, mściwą i zalotną. Pogłoski usłyszane dawniej już o postępowaniu jej w Warszawie i opinia kobiety lekkiej, wpłynęły jeszcze może na utrwalenie nieprzychylnego sądu pani Karoliny, która nie mogła sobie darować, iż dobrowolnie popychała Gustawa do odwiedzania Maliny, że go rzucała na pastwę kokietki, której piękna postać nie kryła niestety szlachetnej duszy. A jednak jakżeż klasyczne te kształty, musiały przemawiać do oka artysty! Chora drżała na myśl, iż z chwilą zgonu jej, a tchnienie śmierci czuła coraz wyraźniej nad sobą, przyszłość szlachetnego Gustawa może stać się pastwą niezdolnej go pojąć istoty. Nie była to zazdrość — nie, tylko troska serdeczna i obawa o przyszłość tego, dla którego szczęścia gotowa była wszystko poświęcić.

Wypytawszy matkę o szczegóły, pani Karolina dość miała siły, aby mężowi żadnem nie przypomnieć ich słówkiem. Nie pytała go o nic, nie żądała żadnych objaśnień a nawet niezwykłą i przykrą wizytę panny Adeli zupełnem pokryła milczeniem. Rozmawiała spokojnie i łagodnie o obojętnych przedmiotach, a tylko w błyszczących jej oczach znać było przebyte wzruszenie i natężenie woli.

W nocy gorączka się wzmogła, nazajutrz zaś silnie osłabiona z trudnością podniosła się z łóżka. Gustaw nie opuszczał jej nawet na chwilę, chcąc zdwojoną dobrocią zatrzeć wrażenie sceny wczorajszej, i wyrzucał sobie gorzko, że jej nie zapobiegł; chora jednak żadnem słówkiem nie wspominała o tem, tylko korzystając z usposobienia męża, ponowiła swą prośbę i wymogła przyrzeczenie, że nazajutrz zaraz sama pojedzie do Krakowa, aby Jankę przywieźć.

Lacki zgodził się, jakkolwiek przykro mu było opuszczać w tej chwili żonę, a podróż najmniej tydzień trwać miała.

Przyrzeczenie to uspokoiło ją nieco, a gdy mąż wyjechał, zapadła w głęboką zadumę, którą przerywała czasem po to jedynie, aby matce powiedzieć coś o Jance, jakiś rys dobroci jej, lub intelgencyi z dawnych wspomnień zaczerpnięty. Uderzona tym jednostronnem kierunkiem myśli, pani Barbara rzekła w końcu:

— Musisz bardzo wychowankę swą kochać, Karolciu.

— Bardzo; ona i Gustaw, to moje dzieci drogie.

— Dlaczegóż więc naprzód nie sprowadziłaś jej tutaj?

— Nie chciałam przez egoizm przerywać nauk, które właśnie kończy. Dziś to rzecz zupełnie inna, przyszło mi bowiem na myśl, że wpływ jej, że obecność czystej i szlachetnej istoty może zrównoważyć czar... tamtej.

Zrozumiały się i milczącym uściskiem dłoni zakończyły rozmowę.

Stan chorej pogarszał się tymczasem. Wieść ta, doszedłszy do Maliny, uczyniła nader przykre wrażenie na Adeli, która nie wątpiła nawet, iż stała się sama przyczyną tej szkodliwej zmiany. Wiadomość o równoczesnym wyjeździe Gustawa, dodała jej odwagi do wykonania myśli, która powstawszy w tym zmienionym nagle i na szlachetne tory pchniętym umyśle, spokoju jej nie dawała.

W dwa dni później, pozostawiona samotnie podczas szarej godziny, pani Karolina spostrzegła naraz wysmukłą postać niewieścią, wchodzącą po cichu do pokoju. Przestraszona krzyknęła, przybyła jednak odrzuciła szybko welon, twarz jej przysłaniający i zapytała stłumionym głosem:

— Nie poznajesz mnie pani?

— Panna Maliniecka! — wybiegło na usta chorej.

— Tak, to ja — potwierdziła, stając przed nią w pełnej pokory postawie. — O, nie odtrącaj mnie pani, nie karz zimnem słowem! Wiem, że zasłużyłam na nie, że zachowanie się moje poprzednim razem było niegodne, ale działałam pod wpływem najsprzeczniejszych uczuć, których nawet wytłómaczyć ci nie mogę, bobyś ich nie pojęła; gniew zaślepił mnie chwilowo..

— Gniew — przerwała chora z wyrzutem — a cóż wywołać go mogło? Czy widok dogorywającej istoty, cierpieniem do łoża przykutej?

— Widok waszego szczęścia może — wyszeptała zawstydzona — widok spokoju, jaki tu panował.

— A więc zazdrość — podjęła chora — a jednak szczęście to sama niegdyś odrzuciłaś.

— I lepiej się stało, bom go była niegodna, bo zamiast przynieść Gustawowi błogie ukojenie, byłabym tylko zwichnęła orli polot jego talentu, stłumiła iskrę Bożą, jaką Opatrzność mu dała. Przy płochej mojej naturze on byłby zmalał, skarłowaciał, a ja go wielkim i uwielbianym, potężnym i szczęśliwym widzieć pragnę.

(C. d. n.)

cy poza Derwiszami Anglia nie spotka w danej chwili naprzód Menelika i armii abisyńskiej, a następnie tego lub owego z mocarstw europejskich. W środku Afryki, nad Nigrem, toczy się uparta walka z plemionami miejscowemi i jednocześnie współzawodnictwo z Francyą. Jest to punkt czarny na horyzoncie, gdyż umowy z tem państwem nie dochodzą do skutku, a trudności się mnożą.

W kwestyi greckiej Anglia stanęła poza Rosyą, zgadzając się na kandydaturę ks. Jerzego greckiego w Kandyi, jeżeli nawet dojdzie ona do skutku, co nie zdaje się natychmiastowem, nie Anglia, ale Rosya odniesie zwycięstwo.

Dotąd tedy lord Salisbury nie może się żadnym tryumfem poszczycić. W Chinach natomiast, mimo ministeryalnych zaprzeczeń, spotkały dyplomacyą angielską niepowodzenia. Pożyczka angielska nie przyszła do skutku, a tem samem warunki, które Anglia stawiała co do otwarcia portów w zatoce Petczili, ulotniły się. Jest natomiast faktem, że jej okręta opuściły Port Artur! Trzeba będzie wielkiego zasobu sofistyki, aby tę sytuacyę przedstawić, jako sukces dla gabinetu lorda Salisbury'ego.

Nowe szkoły realne.

Do r. 1897 kraj nasz liczył tylko cztery szkoły realne, a to w Krakowie, we Lwowie, w Stanisławowie i w Tarnopolu. Z początkiem roku szkolnego 1897/98 założono nową szkołę realną w Tarnowie i otwarto klasę pierwszą. Reskryptem z 15 maja 1897 minister wyznań i oświecenia zgodził się w zasadzie na założenie wyższej szkoły realnej w Jarosławiu i jest wszelka nadzieja, iż otwarcie tej szkoły nastąpi z dniem 1 września b. r.

Jakkolwiekby na taki sposób z początkiem przyszłego roku szkolnego kraj nasz posiadałby już sześć szkół realnych, to przecież i one potrzebom naszym społecznym nie uczynią zadość, co tem więcej utrzymywać można, skoro frekwencya uczniów w szkołach realnych obecnie bardzo szybko się wzmaga. W roku bieżącym wynosi wzrost frekwencyi tych uczniów 30% ogólnego przyrostu, podczas gdy nawet w roku ubiegłym, w którym był już bardzo znaczny, wynosił tylko 20%.

Potrzeba mnożenia szkół realnych okazywać się będzie tem naglejszą, im więcej przemysł będzie się u nas rozwijał, im więcej przybywać będzie kolei żelaznych, budowli wodnych, drogowych itd. Dopiero skutkiem pomnożenia powyższych szkół, kraj nasz pod względem liczby uczniów szkół realnych w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców zbliżyłby się do innych krajów państwa austryackiego, wśród których obecnie ostatnie pod tym względem zajmuje miejsce. Sejm powziął też 15 lutego 1897 uchwałę, wzywającą rząd do zakładania większej ilości szkół realnych w różnych okolicach naszego kraju.

Posłowie hr. Gołuchowski i Rudrof na tegorocznej sesyi postawili wniosek o utworzenie szkół realnych z językiem wykładowym polskim w Czortkowie i Krośnie. Komisya szkolna, której te wnioski przekazane zostały, w sprawozdaniu przedstawia, iż za założeniem szkoły realnej w Czortkowie przemawia przedewszystkiem ta okoliczność, że w szerokim obrębie tego miasta, obejmującym około pół miliona ludności, nie ma szkoły średniej, najbliższe bowiem miasto, które posiada czteroklasowe gimnazyum, jest Buczacz; najbliższa zaś szkoła realna znajduje się w Tarnopolu. A przecież jest to miasto połączone z siecią kolei północno-wschodnich, będące siedzibą kilku urzędów rządowych i autonomicznych, i które zapewne wkrótce mieć będzie także sąd obwodowy.

Co się zaś tyczy Krosna, to miasto to leży w okolicy, w której się rozwija przemysł naftowy i któremu szkoła średnia także ze względów słuszności już dawno się należy. Jak bowiem stwierdzają akta Wydziału kraj., to jeszcze w r. 1658 rejent sandomirski Stanisław Zaremba, ufundowawszy w Krośnie kościół i kolegium OO. Jezuitów wraz ze szkołą, którą nazwał „Institutio scholastica iuventutis in artibus honestis erudiendo", na utrzymanie tej szkoły zapisał kapitał 45 000 złp. Suma ta pierwotnie ubezpieczoną była na rozmaitych dobrach, a od r. 1763 na dobrach Adama Urbańskiego, który powyższą sumę, tytułem pożyczki, otrzymał od rektora kolegium jezuickiego. W szkole rzeczonej, która przybyła cechę późniejszych liceów, uczono oprócz przedmiotów gimnazyalnych, także niektórych przedmiotów filozoficznych i teologicznych. Rząd austryacki z nastąpionem w r. 1773 zniesieniem zakonu OO. Jezuitów, zniósł także liceum w Krośnie, jako podlegające zarządowi OO. Jezuitów, a powyższy kapitał po odebraniu go od Adama Urbańskiego wcielił do ogólnego funduszu szkolnego. W gmachu szkolnym umieszczono szpital wojskowy. Krosno niewątpliwie przez powyższe postępowanie wielką poniosło klęskę, a młodzież z całego tamecznego podgórza karpackiego pozbawioną została ważnego zakładu naukowego, co tem dotkliwiej miastu temu, niegdyś kwitnącemu, uczuć się dało, skoro w innych miastach, w których istniały kolegia OO. Jezuitów, które utrzymywały podobne zakłady naukowe, jak w Przemyślu i Stanisławowie, a później i w Samborze rząd pozostawił, czy to liceum, czy gimnazyum, obsadzając te zakłady świeckimi nauczycielami.

Dlatego też Wydział krajowy w r. 1866, kiedy sejm przekazał mu do załatwienia petycye miast Krosna i Sanoka o założenie gimnazyum, w piśmie, wystosowanem do prezydyum namiestnictwa z dnia 5 września 1866, oświadczył się za Krosnem, zalecając najusilniej prośbę gminy tego miasta do uwzględnienia. Tymczasem decyzya władzy rządowej wypadła dla Krosna niepomyślnie. Sanok i Jasło otrzymały gimnazya, kiedy Krosno do dnia dzisiejszego, mimo to, iż jest także nader ważnym punktem środkowym przemysłu naftowego tkackiego i rolniczego, żadnej nie posiada szkoły średniej. Przez założenie w tym mieście szkoły realnej młodzież tamtejszych okolic miałaby wybór do uczęszczania czy to do gimnazyów w Jaśle lub Sanoku, czy do szkoły realnej w Krośnie.

Na podstawie powyższego wywodu komisya szkolna wnosi: sejm raczy uchwalić:

Wniosek posłów hr. Gołuchowskiego i Rudrofa względem założenia szkoły realnej z językiem wykładowym polskim w Czortkowie i Krośnie odstępuje się radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia.

SEJM.

(24 Posiedzenie — 3 Sesyi — VII Peryodu).

Lwów d. 12 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył marszałek o godz. 10 minut 50; poczem sekretarze odczytali spis nowych petycyi.

Poparcie petycyi.

P. Bojko poparł petycyę wsi Zalipia i Podlipia z powiatu dąbrowskiego o przeniesienie ich do okręgu sądowego dąbrowskiego.

Topki.

Z porządku dziennego po krótkiej przemowie p. Warzechy sejm jego wniosek: „Wzywa się rząd do zarządzenia, by we wszystkich salinach, gdzie się wyrabia sól warzonkę, zostały zaprowadzone formy na półtopki, wagi pół kilograma, a to na to, aby umożliwić nabywanie soli nawet najbiedniejszej ludności" — odesłał do komisyi solnej.

Używanie gruntów wspólnych.

Z kolei nastąpiło trzecie czytanie ustawy, normującej w nowy sposób używanie gruntów wspólnych w gminach. Sprawozdawcą był p. Pilat. P. Średniawski zażądał, aby Sejm nanowo głosował nad jego poprawkami tej ustawy, proponowanymi i odrzuconymi już podczas drugiego czytania. Żądanie to marszałek odrzucił, bo regulamin na nic podobnego nie pozwala, poczem całą ustawę w trzeciem czytaniu znaczną większością izba przyjęła.

Odpowiedzi rządu.

Komisarz rządowy hr. W. Łoś odpowiedział na interpelacyę

p. Szweda, że zbieranie podatków przez kolektantów jest niemożliwem, bo kontrola nad nimi byłaby nadzwyczajnie kosztowną, a dziś już na pocztach można płacić bardzo wygodnie podatki,

p. Potoczka, że nie ma ustawy, któraby dozwalała obniżać podatek od gruntów, wystawionych na szkodliwą działalność lasów,

p. Wójcika że rząd będzie łagodnie ściągał podatki z gruntów, nawidzonych klęskami,

p. Krempy, że szkoła grębowicka z winy samych interesowanych nie została wybudowaną,

p. Okuniewskiego, że dochodzenie co do dzierżawy polowania w Trudowaczu są w toku.

Odpowiedź Wydziału krajowego.

P. Hoszard odpowiedział na interpelacyę p. Daty, że Wydział krajowy wprowadza stopniowo obsługę zakonną także i w szpitalach prowincyonalnych

Urzędnicy i sługi wydziałowi

Na żądanie znacznej liczby posłów, wyrażone przez p. Pinińskiego, skreślił marszałek z porządku dziennego sprawę nowego statutu emerytalnego dla urzędników i sług i sprawę regulacyi płac urzędników wydziału krajowego. Sprawy te, gdy się z nimi posłowie lepiej obeznają, staną na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń sejmowych.

Domy lwowskie.

Następnie na wniosek p. Goldmana przemawiającego imieniem komisyi budżetowej uchwaliła izba ustawę, uwalniającą od krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowo-czynszowego tych 164 domów lwowskich, które będą przebudowane w celu regulacyi miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych. Uwolnienie to ma trwać przez lat dwadzieścia pod warunkiem, że i skarb państwowy uwolni owe domy od podatku domowo-czynszowego również na lat dwadzieścia. Domów owych jest 164.

Minimalna parcela.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej z wniosku p. Pilata, domagającego się oznaczenia minimalnej rozległości parceli katastralnej.

Sprawozdawca p. Wiktor Władysław Czaykowski poprzedził rozprawy wstępem, w którym skonstatował, że na posiedzeniach komisyi włościanie stawiali wnioski i żądania daleko jeszcze radykalniejsze niż te, na które się komisya zgodziła. Prosił też o pozbycie się wszelkich uprzedzeń, ponieważ są przykłady w państwach zagranicznych, że podobne ustawy o minimalnej parceli wydały znakomite owoce.

W dyskusyi ogólnej pierwszy zabrał głos przeciw p. Vayhinger, nazywając proponowaną przez komisyę ustawę prohibicyjną i wprost niemożliwą do wykonania z powodów rzeczowych. Żadna ustawa prohibicyjna nigdy nie osiąga skutku, a specyalnie ustawa, zakazująca dzielenia gruntów, nie wyda u nas skutków, bo u nas jest tendencya dzielenia ziemi i ustawa proponowana pozostanie martwą literą. Chłop nie będzie w przyszłości mógł dzielić własności gruntu, ale za to będzie dzielił swoje gospodarstwo tytułem dożywocia, albo tytułem dzierżawy, ale dzielić zawsze będzie, bo tego wymagają stosunki ekonomiczne galicyjskie. W zachodniej Galicyi nikt nie czuje potrzeby zakazu dzielenia gruntów, przeciwnie pilniejsi i zabiegliwsi chłopi pracują na to, aby skupić cały grunt, który miał jego ojciec, a który po śmierci ojca został podzielony.

Na przykłady innych społeczeństw nie można się powoływać, bo ustawy podobne istnieją tylko w niektórych drobniejszych północnych państewkach, gdzie stosunki rolnicze są zupełnie odmienne od galicyjskich.

Również i postanowienia praktyczne proponowanej sejmowi ustawy uniemożliwiają jej dobry skutek w wykonaniu. Ogólne te postanowienia natrafiają w poszczególnych wypadkach na takie trudności, które są poprostu nie do przezwyciężenia. Ustawa proponowana zatamowałaby poprostu raz na zawsze dzielenie gruntów. Czytając proponowaną ustawę, zdaje się, jak gdyby komisya uchwalała ją na to, aby dzisiejszy stan posiadłości gruntowych spetryfikować. Nakoniec przepisy proponowanej ustawy sprzeciwiają się rozmaitym przepisom ustaw państwowych i gdyby je uchwalić, toby ustawa nie otrzymała najpewniej w świecie sankcyi cesarskiej.

Wniósł przejście do porządku dziennego.

P. Bernadzikowski występował przeciw ustawie, nazywając ją łożem Prokrusta, na którem będzie się obcinało włościanina. Motywowanie ustawy względami na dobrą uprawę gruntów jest niewłaściwe, bo przecież przez to, że oznaczymy minimum parceli nie wynika jeszcze, aby przestały istnieć parcele wąskie a strasznie długie, które są do uprawy nader trudne. Również i powoływanie się na przykłady zagraniczne jest niewłaściwe, gdyż najprzód w Galicyi są odmienne stosunki, a powtóre w niektórych państwach niemieckich istnieją wprawdzie ustawy o minimalnej parceli, ale w większości Niemiec nikt ich nie żądał, ani nie żąda. Tendencyą ustawy chyba to jest, aby wytworzyć bezrolny proletaryat wiejski i tym sposobem dostarczyć większej własności taniego robotnika. (W izbie głośne zaprzeczenia, a nawet oburzenie.) Poparł p. Vayhingera w żądaniu przejścia nad sprawą do porządku dziennego.

P. Wachnianin zgodził się z celem ustawy tj. z tem, aby zapobiedz w jakiś sposób rozdrabnianiu gruntów włościańskich. W istocie rzeczy w Galicyi trzeba coś zrobić z tem złem, że chłopi majątki swoje ziemskie dzielą na takie kawałeczki, na których gospodarka jest wprost niemożliwą. Na to zło nie można proponować takiego środka zaradczego, jak ją proponuje komisya tj. ustawy, oznaczającej minimalną rozległość parceli katastralnej, bo taka ustawa wprowadziłaby chaos w stosunkach prawnych a nawet technicznych gospodarstw włościańskich. Przedewszystkiem wprowadziłaby ustawa tę niedogodność dla włościan, że utrudniałaby spłacanie długów za pomocą sprzedawania małych kawałków pola.

P. Nowakowski przyłączył się do wywodów p. Wachnianina i Bernadzikowskiego i zauważył że ustawa ta nie jest dostatecznie przygotowaną t. zn., że sejm nie ma dostatecznych materyałów, ani danych statystycznych do tego, aby osądzić, czy ustawa o minimalnej parceli byłaby dobrą dla kraju, czy złą.

Po uchwaleniu zamknięcia rozprawy sprzeciwił się p. Pilat a za nim p. Abrahamowicz wnioskowi wybrania mowców generalnych.

Izba zadecydowała, że wszyscy zapisani do głosu posłowie tj. Klemensiewicz, Pilat, Piniński, Merunowicz, Średniawski, Kramarczyk i Milan mają przemawiać.

P. Klemensiewicz przemówił przeciw ustawie, wytaczając przeciw niej te same argumenty formalne, jakie poruszyli już poprzedni mowcy.

P. Pilat inicyator całej ustawy przytaczał, że uchwalenia jej domagają się nietylko względy gospodarcze t. j. umożliwienie gospodarstwa, które teraz jest niezmiernie trudne na kawałkach rozdrobnionych, ale także i względy społeczne, bo chodzi o to, aby wytworzyć warstwę pośrednią między zamożnymi chłopami a bezrolnymi. P. Vayhinger utrzymywał, że w Galicyi wogóle nie ma tendencyi rozdrabniania własności. Jest przeciwnie np. w samymże powiecie liskim, gdzie mieszka p. Vayhinger, w takiej wsi Krzyżu, na setki bardzo małych gospodarstw są zaledwie trzy znaczniejsze. Ustawa proponowana zdąża do wytworzenia warstwy silnych ekonomicznie gospodarstw rolnych, a ponieważ taką jest jej tendencya, więc można być pewnym, iż jeżeli nie dziś, to jutro, albo w najbliższej przyszłości ustawa taka będzie musiała być uchwaloną.

P. Bernadzikowskiemu odpowiedział p. Pilat wśród oklasków Izby, że nie może się zgodzić na taką metodę, aby jedni drugich podejrzewali o jakieś ukryte cele i tendencye, inne, niż są głośno wypowiedziane. Trzeba uszanować wolność głosu i pozwolić p. Bernadzikowskiemu występować ostro przeciw ustawie, ale niemniej musi być także wolno innym posłom występować gorąco za ustawą, a to nie dla czego innego, jeno dla tego, że uważają ją za pożyteczną. Gdyby się puścić na drogę podejrzeń, to naodwrót tych, którzy się sprzeciwiają ustawie możnaby podejrzewać o to, iż zależy im na tem, aby było ciągle coraz gorzej i aby tym sposobem ich zasady się szerzyły. Możnaby przestrzedz p. Bernadzikowskiego przed takim poglądem, bo to są poglądy rozkładcze.

P. Piniński jeszcze raz wystąpił przeciw p. Bernadzikowskiemu za jego podejrzenia przeciw komisyi, która jakoby chce ustawą zrujnować chłopa, aby mieć taniego robotnika. P. Bernadzikowski sam nie wierzy w to, co powiedział a w takim razie, jeżeli użył w dyskusyi argumentów, o których prawdzie sam nie jest przekonany, to nie można inaczej uczynić, tylko trzeba takie postępowanie ostro napiętnować.

Jeżeli p. Bernadzikowski występuje ze swoim zarzutem przeciw jakimś jednostkom, to niech je wymieni, ale nie wolno rzucać podejrzeń nieuczciwości na cały stan właścicieli większych. (Huczne brawa i oklaski).

Co do sprawy samej, to trzeba przyznać, że jest ona nader ważną, sięgającą głęboko w stosunki ekonomiczne i społeczne całej ludności. Wprawdzie wbrew p. Bernadzikowskiemu trzeba skonstatować, że chłopi w wielu okolicach bardzo natarczywie upominają się o ustanowienie parceli minimalnej, ale z drugiej strony trzeba przyznać, że tego nie można uchwalić tak z dnia na dzień nagle, a bez dostatecznej rozwagi. Tymczasem właśnie Izba nie ma dostatecznych podstaw do osądzenia, czy projekt ustawy jest pożyteczny, czy szkodliwy dla kraju. Otóż z tego powodu najodpowiedniejszą byłoby rzeczą, aby całą sprawę odesłać do Wydziału krajowego dla lepszego zbadania i rozstrząśnięcia sprawy.

P. Merunowicz oświadczył się za wnioskiem posła Pinińskiego, p. Średniawski za przejściem nad sprawą do porządku dziennego, a p. Kramarczyk za tem samem tak jak i ostatni mowca p. Milan.

Sprawozdawca zdziwił się najprzód, jak można dyskutować o tem, czy rozdrobnienie własności ziemskiej jest pożyteczne, czy szkodliwe, bo to jest już od pół wieku rzeczą przesądzoną i rozstrzygniętą datami statystycznymi. Rozdrobnienie jest szkodliwe, a myli się p. Bernadzikowski, gdy twierdzi, że tylko kilka państewek w Niemczech ma ustawę o minimalnej parceli. Przeciwnie bardzo wiele państw albo ją ma, albo do niej dąży.

P. Vayhinger myli się również, gdy sądzi, że projektowana ustawa galicyjska sprzeciwiałaby się ustawom państwowym i nie uzyskała sankcyi cesarskiej. Przeciwnie, są prowincye austryackie, które już mają taką ustawę i stosują się do niej faktycznie.

Są z drugiej strony państwa, które mogą służyć za przykład, do czego się dochodzi, gdy się zostawi chłopom zupełną wolność dzielenia gruntów. We Włoszech już nie ma chłopów, są tylko najemnicy. P. Bernadzikowskiemu jako zażywającemu znacznej popularności, nie godziło się rzucać podejrzeń na inicyatorów ustawy, jakoby chcieli za pomocą niej dążyć do stworzenia proletaryatu wiejskiego. P. Bernadzikowski nie może być o prawdzie słów swoich przekonany, a jeśli lekkomyślnie coś wypowiedział, to wziął na siebie ciężką odpowiedzialność, bo słów jego użyją nie znający sprawy do agitacyi. (Brawa).

W rezultacie oświadczył się mowca za wnioskiem p. Pinińskiego, a izba z tem się znaczną większością głosów zgodziła.

Sprawy zdrowotne.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu sanitarnego, przedstawione przez p. Jordana, wywołało krótką dyskusyę.

Komisarz rządowy, hr W. Łoś, bronił starosty gorlickiego przed zarzutem, iż stał się powodem zawleczenia zarazy tyfusowej do Sokala, z powodu niedopilnowania przepisów sanitarnych.

P. Trzeciński domagał się uznania przez Wydział krajowy zakładu krowiankowego lwowskiego dra Freiszugera za dobry i Wydziału krajowego dla pozyskania udziału Galicyi w eksporcie krowianki zagranicę.

P. Hoszard wyjaśnił sprawę dra Freisingera w ten sposób, że dr. Freisinger otrzyma uznanie swego zakładu, jeżeli będzie go lepiej prowadził tj. tak, jak prowadził go dawniej.

Petycye lekarskie.

P. Jordan przedstawił następujące wnioski komisyi sanitarnej na skutek petycyj dyrektorów szpitalnych:

1) Dawnym dyrektorom szpitali publicznych i powszechnych, którzy przez Wydział krajowy na swe dotychczasowe stanowiska ponownie od 1 stycznia 1898 r. mianowani zostali, ale tylko prowizorycznie, ze względu na przekroczony 40 rok życia, udziela się veniae aetatis.

2) Lata służby, spędzone bez przerwy w służbie tego samego szpitala, w którym dyrektorzy szpitali publicz. i powszechnych od 1 stycznia 1898 r. na nowo przez Wydział krajowy mianowani zostali, będą im wliczane do lat służby przy przejściu na emeryturę.

3) Lekarzom szpitali publicznych i powszechnych liczyć się będą do pięciolecia lata służby, dopiero od 1 stycznia 1898 r. począwszy.

4) Udziela się drowi Stanisławowi Jabłońskiemu veniam aetatis i zatwierdzenie praw nabytych dekretem Wydziału krajowego z dnia 22 grudnia 1893 r. l. 68101.

P. Hoszard odczytał deklaracyę Wydziału krajowego z prośbą do sejmu, aby sejm na przyszłość zechciał załatwiać sprawy, tyczące się funkcyonaryuszów podlegających władzy Wydziału krajowego, na wniosek lub lub przedłożenie Wydziału krajowego, a nie bez jego wiedzy.

Sprawy rolnicze.

P. Rayski przedstawił sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie gospodarstwa krajowego z następującymi wnioskami:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych przydzielonych departamentowi III.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył starania celem obsadzenia systemizowanych posad urzędników fachowych dla spraw rolniczych.

Sejm uchwalił oba wnioski.

Kurs dozorców melioracyjnych

P. Stadnicki przedstawił następujący wniosek komisyi gospodarstwa krajowego:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z krajowego kursu praktycznego dozorców melioracyjnych sejm przyjmuje do wiadomości. Uchwalono.

Spławność rzek.

P. Stadnicki przedstawił następujące wnioski komisyi gospodarstwa krajowego:

Sejm ponawiając uchwały swe z r. 1884 i z r. 1894, wzywa rząd, ażeby zastosowując najwyższe postanowienie z d. 30 października 1830 r. także do Galicyi, rozszerzył swą opiekę nad dalszemi przestrzeniami rzek spławnych w Galicyi, mianowicie:

Dunajca od Zgłobic do Nowego Sącza, Wisłoki od Mielca do Jasła i Sanu od Jarosławia do Sanoka, oraz zarządził regulacyę granicznych przestrzeni rzek:

Wisły od Białki do Przemszy — Białki tatrzańskiej — Dunajca, Popradu i Zbrucza dla zabezpieczenia terytoryum państwa.

Szkoły realne.

P. Zoll przedstawił sprawę założenia szkół realnych najprzód w Czortkowie a później w Krośnie z językiem wykładowym polskim. Komisya szkolna wniosła:

Wniosek posłów hr. Gołuchowskiego i Rudrofa względem założenia szkół realnych z językiem wykładowym polskim w Czortkowie i Krośnie odstępuje się radzie szkolnej kraj. do możliwego uwzględnienia.

W dyskusyi zabrał głos najprzód p. Sawczak, i witając imieniem Rusinów radośnie wniosek pp. Gołuchowskiego i Rudrofa, postawił rezolucyę, aby w szkołach projektowanych utworzyć paralelne klasy ruskie.

P. Rudrof zbijał twierdzenie p. Sawczaka, a gdy p. Wachnianin sprostował jakiś drobny szczegół dyskusyi i gdy sprawozdawca odpowiedział p. Sawczakowi, że język ruski bez osobnej rezolucyi w nowych szkołach na mocy samej ustawy będzie uwzględniony, skonstatował marszałek brak kompletu i polecił odczytać następujące

wnioski i interpelacye:

P. Wójcik interpelował rząd, dlaczego egzekwuje niesłusznie Wolę Batowską i Bognoice pod Wieliczką.

P. Szwed interpelował rząd, czy odpisze podatki od dróg polnych.

P. Data interpelował rząd, czemu niesłusznie opodatkowa. izbę, w której jest zarazem stajnia.

P. Winniczuk wniósł, aby wezwać rząd do sprostowania ksiąg gruntowych włościańskich

P. Barwiński interpelował rząd, czemu w sprawie o obrazę czci przeciw redaktorom *Hałyczanyna* i *Monitora* sąd lwowski nie chciał zrazu spisać protokołu po rusku jakoby dla braku druków.

P. Nowakowski interpelował rząd czy usunie wójta wyszatyckiego Jana Glińskiego, dopuszczającego się nadużyć.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 — następne we wtorek o godzinie 10 rano. Na tem posiedzeniu zacznie się dyskusya budżetowa.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 lutego.

Wiadomości z dworu. Matka księcia bułgarskiego, księżna Klementyna Saska Koburska, ciężko zaniemogła. Książę bułgarski Ferdynand przybył w sobotę 12 b. m. do Wiednia.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni uda się do Krakowa 21 lub 22 bm, celem porozumienia się w sprawie programu odsłonięcia pomnika Mickiewicza oraz w sprawie restauracyi Wawelu.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa: Jana Majewskiego, Władysława Kowalikowskiego, Józefa Dniestrzańskiego, Władysława Hoszarda, Zygmunta Kretschmera, Adolfa Strańskyego, Romualda Stanisława Noela, dr. Zdzisława Wawrauscha, dra Władysława Ludwika Podczaskiego i Romana Prokopowicza komisarzami powiatowymi.

Rocznica Mickiewiczowska. Komisya pomnikowa centralnego komitetu lwowskiego dla obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, odbyła wczoraj na uniwersytecie pod przewodnictwem radcy dworu prof. Ludwika Ćwiklińskiego, kilkogodzinne posiedzenie. Po ożywionej i wyczerpującej dyskusyi, w której sprawę pomnika Mickiewicza we Lwowie rozważono wszechstronnie, powzięła komisya szereg uchwał. Mianowicie zapadła przedewszystkiem uchwała, ażeby w jak najkrótszym czasie wznieść Mickiewiczowi we Lwowie pomnik, ażeby sprawę tę z całą energią przeprowadzić, a akcyę przygotowawczą rozpocząć niezwłocznie. Następnie uchwalono, że pomnik ten ma być kolumną, w rodzaju kolumny Zygmunta w Warszawie. Liczne grono osób będzie zaproszone do składu komisyi pomnikowej, a sprawa zbierania składek ma być powierzona także komitetowi pań. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. od jutra za tydzień.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Sokołowa k Rzeszowa jednomyślną uchwałą nadała p. Władysławowi Pizarowi, staroście w Kolbuszowej w uznaniu wielkich dla gminy położonych zasług, obywatelstwo honorowe miasta Sokołowa."

Manifest ks. Stojałowskiego. Ksiądz Stojałowski ogłasza w *Wieńcu Pol* następujący artykuł z okazyi wybrania go posłem: „Do moich wyborców i całego polskiego ludu. P. Jezus Chr.! Najdrożsi Czytelnicy i Bracia! Zmieniając nieco wiekopomne słowa króla Jana III możemy dziś powiedzieć: „Myśmy pracowali, walczyli, cierpieli — a Bóg zwyciężył". Więc najpierw chwała bądź Bogu i Zbawicielowi Naszemu i Matce Jego i naszej. Zwycięstwo, które nam dał Bóg, przewyższyło wszelkie oczekiwania nasze. Tylko łaska Boga mogła wlać w serca ludu łańcucko-niżańskiego taki zapał i taką jednomyślność, jakie się objawiły przy wyborze w dniu 3 lutego. Cześć tedy i dzięki wam, szanowni wyborcy i prawyborcy obydwu powiatów. — Wyście wysoko podnieśli nasz sztandar chrześcijańsko-ludowy i okryli się sławą przed Bogiem i światem. Podnieśliście nasz sztandar, broniliście naszej sprawy, a moja osoba w obec tego drugorzędne tylko zajmuje miejsce. Wasz wybór w dniu 3 lutego był bowiem sądem ludu nietylko o mnie, ale o całej pracy i działaniu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i dotychczasowych sześciu posłów naszych. Do tego sądu ludu odwoływali się nasi przeciwnicy i tym sądem grozili posłom naszym i mnie za to, żeśmy nie weszli, ani do Koła polskiego, ani nie poszli na drogi socyalnych demokratów i ludowców. Wyście wiedzieli dobrze, że i ja za posłami wybranymi do Koła polskiego nie wstąpię, a na działanie parlamentarne socyalnej demokracyi i ludowców nie tylko się nie zgodzę, ale z nimi tak samo jak w agitacyi wyborczej, tak i po wyborze walczyć będę. Sąd ludu polskiego potwierdził politykę naszą, nasz program i nasze dążności. To jest dla nas zachętą i rozkazem, a bądźcie pewni Szanowni i kochani Bracia, tak wyborcy moi — jak i wy wszyscy na obszarze Galicyi i Śląska, że wiernie wytrwale i mężnie spełniamy nasz obowiązek i z drogi raz obranej, a przez Was zatwierdzonej nie zboczymy. Będziemy przedewszystkiem posłami ludu polskiego, a stojąc na zasadzie chrześcijańskiej prawdy i sprawiedliwości, nie będziemy nikogo krzywdzić, do nikogo mieć nienawiści, nikogo od uczciwej pracy nie usuwać, ale też nie dopuścimy, aby wyżsi i możniejsi wyzyskiwali ciemnych i biedniejszych, a ludzie bez chrześcijańskich przekonań bałamucili lud i wiedli go na zgubne drogi.

Mamy też w Bogu nadzieję, że sumienne i chrześcijańskie nasze postępowanie znagli nasze, dotychczas tak zwane wyższe warstwy, do koniecznych i nieuniknionych ustępstw, których sprawiedliwość wymaga i doprowadzi do pożyteczniejszej w przyszłości pracy, a zaś przeciwnicy z socyalno-demokratycznego i ludowców obozu przekonają się, że polski chrześcijański lud nie da się im zbałamucić.

W tej nadziei, kończę tych parę słów mojej podzięki dla Was kochani i zacni Bracia, napisanych dorywczo i po umęczeniu wyborczem, z którego jeszcze nie miałem czasu odpocząć.

Zebranie naftolarzy odbywa się dzisiaj we Lwowie.

Pierwsza kadencya sędziów przysięgłych rozpocznie się 15 bm. i rozpatrywać będzie następujące sprawy: Józefa Kaniuka o podpalenie, Leona Goldhamera o kradzież, Andrucha Mysaka o podpalenie, Ilka Iwasiuka o ciężkie uszkodzenie ciała, Henryka Rawakowicza o obrazę czci, Hawryła Midziana i towarzyszy o morderstwo, Augusta Olijniewicza i towarzyszy o kradzież Jana Wesołowskiego o kradzież, Jetti Schepp o dzieciobójstwo, Franciszka Kislingera o podpalenie i Pejsacha Gimpla o podpalenie.

Olbrzymi wyrok. Wyrok w procesie komarniańskim — jak donoszą gazety ruskie — dopiero w tych dniach został wygotowany i będzie doręczony oskarżonym i ich obrońcom, mającym wnieść zażalenie nieważności. Skarga na wysokość wymiaru kary już została wniesiona przez adw. Humieckiego. Wyrok komarniański jest olbrzymi: obejmuje 66 arkuszy pisma, a ponieważ ma być doręczony w 72 egzemplarzach, przeto trzeba nań było 4.752 arkuszy papieru, obejmujących 19.000 litografowanych stron.

Zarząd menaży wojskowej załogi lwowskiej wniósł skargę do sądu karnego o dochodzenie karne, że woły przez Grünfelda dostawione d. 28 stycznia br., a przez komisyę wojskową uznane za dobre, wymienione zostały w jakiś sposób. W sprawie tej przeprowadziła wczoraj komisya sądowa w rzeźni miejskiej oględziny, wyniki jednak tej komisyi są zupełnie naturalnie tajemnicą, aż do czasu ukończenia śledztwa i ewentualnego zarządzenia postępowania karnego przez prokuratoryę. Referentem tej sprawy jest p. radca Bandrowski. Skargę menaży wojskowej spowodowały wyniki komisyi, o których donosiliśmy.

W związku z wymianą wołów przeznaczonych dla załogi uwięziły władze wojskowe jednego kaprala i jednego zwykłego żołnierza, którzy mieli obowiązek czuwać nad rzeźnią, gdzie były bite woły dostawiane przez Grünfelda.

Samobójczyni, która wczoraj, rzuciła się z III piętra gmachu skarbkowskiego na

dziedziniec i zabiła się na miejscu, nazywa się, jak stwierdzono w kostnicy, Sabina Fiszbad, wyznania rz. kat., żona czeladnika krawieckiego. Powodem samobójstwa rozterki domowe.

Eksportacya zwłok śp. Kor. Horodyskiego odbędzie się w niedzielę o godz. 3 popołudniu z mieszkania przy ul. Małeckiego 2, wprost na dworzec, skąd zostaną przewiezione do Kolędsian: tam w rodzinnym majątku odbędzie się pogrzeb we wtorek. Koło polskie złożyło wieniec na trumnie.

O Morskie Oko. Z Budapesztu telegrafują nam 12 bm.: *Pester Lloydowi* donoszą z Wiednia, że prezydent budapeszteńskiej kuryi królewskiej, Verdessy, który objął godność węgierskiego sędziego rozjemczego w sprawie Morskiego Oka, przybył do Wiednia w środę i konferował z prezydentem lwowskiej apelacyi, Tchórznickim, w kwestyi wyboru superarbitra sądu rozjemczego. Nie osiągnięto porozumienia, czy superarbiter ma należeć do stanu sędziowskiego, czy też do dyplomatów. Po porozumieniu się wzajemnem, będą sędziowie dalej odbywali konferencye.

W Gródku koło Lwowa została otwartą pod gwarancyą powiatu powiatowa kasa Oszczędności. W skład dyrekcyi wchodzą: Stanisław Niezabitowski właściciel dóbr i poseł do Rady państ. i ksiądz szambelan Michał Kulmatycki.

Jubileusz. Z Warszawy donoszą: Uczniowie profesora Struvego udali się wczoraj do domu jubilata, aby złożyć mu życzenia z powodu 35 rocznicy działalności profesorskiej w uniwersytecie warszawskim. Jeden ze studentów wygłosił mowę, przyczem w imieniu kolegów wręczył profesorowi wieniec laurowy. Prof. Struve, wzruszony, dziękował za pamięć.

Z Warszawy donoszą, iż znowu krążyć zaczynają pogłoski o przygotowujących się zmianach w zarządzie Królestwa Polskiego. Mówią, że stanowisko generał-gubernatora powierzone zostanie w księciu Włodzimierzowi, stryjowi cara; ks. Imeretyński zaś ma być mianowany ministrem dworu. Oczywiście do tego rodzaju pogłosek pojawiających się co chwila, nie można przywiązywać wielkiego znaczenia; podajemy je dlatego, że trzymają się uporczywie i budzą wielkie zajęcie w kołach warszawskich.

Powrót ks. Imerytyńskiego z Petersburga ma nastąpić za półtora tygodnia i stanowić będzie ważną chwilę w stosunkach Królestwa Polskiego, ponieważ ks. Imertyński przywiezie ze sobą kategoryczne wskazówki co do sposobu zachowania się wobec ludności polskiej i okaże się przytem, o ile nadzieje tej ludności są usprawiedliwione. Naturalnie radykalnych zmian nikt się w Królestwie nie spodziewa; ale wszyscy liczą na to, że ks. Imerytyński uzyska samorząd miejski i politechnikę dla Warszawy, choć i te dwa projekty spotykają się z wielką niechęcią w nieprzychylnych nam organach prasy rosyjskiej.

Polska kolonia artystyczna. Z Paryża piszą: Artystyczna kolonia polska w Paryżu jest w tym roku mniej liczną. Polscy artyści, rozrzuceni po różnych dzielnicach olbrzymiego miasta komunikują się ze sobą mało. Koło artystyczno literackie nie zdołało dotychczas skupić ich i zjednoczyć. P. Wacław Szymanowski zamknął się w swej pracowni w Belle-Vue pod Paryżem i zarzuciwszy pendzel, z zapałem oddał się rzeźbie. Obecnie lepi podobno projekt pomnika Mickiewicza dla Lwowa. P. Ślewiński gotuje się do gremialnej, dorocznej wystawy swych obrazów. Widziałem w jego pracowni około trzydziestu skończonych płócien, przeważnie studya bretońskie, lub krajobrazy morskie. Pejzaże p. Nałęcza coraz szersze jednają mu uznanie publiczności i „Kunsthaendlerów", szczególniej doskonale oddane fiordy norweskie. P. Radwan w pięknej pracowni przy placu Pigalle rozpoczął nowy szereg portretów, o których niedawno *Echo de Paris* zamieściło niezmiernie pochlebną wzmiankę, podnosząc wytworną technikę młodego malarza. Wiele pochwał słyszałem o ostatnich pracach pracach pp. Juljusza Grossego, Michalskiego i Peszkego; p. Czesław Jankowski poświęcił się niemal wyłącznie rysunkom symboliczno-mistycznym, które zwłaszcza w Ameryce, znajdują ogromne uznanie i popyt. P. Loevy pracuje nad ilustracyami do słownika Larousse'a — ma ich zrobić przeszło 6 tys.!

Panny Ostrowska i Wiśniewska zyskują sobie coraz głośniejsze imię, jako portrecistki. W pracowni tej ostatniej zdolnej artystki widziałem studya, nadzwyczaj oryginalnie pojęte, a wykonane z pierwszorzędną techniką. Z początkujących rzeźbiarzy wyróżnia się zdolnościami p. Maciej Chełmiński, któremu prof. Jacquot wróży świetną przyszłość.

Czyniąc wzmiankę o naszej kolonii artystycznej, nie mogę się powstrzymać, by nie zaprowadzić czytelników do pewnej małej restauracyi, którą ostatnie generacye malarzy polskich, przebywających w Paryżu, dobrze znają. Mieści się ona w artystycznej dzielnicy Monparnasse, przy ul. Grande Chaumière. Właściwie to nie restauracya nawet, ale t. zw. *Crêmerie*. Uderza szyld. Nic dziwnego, te śmiało rzucone na blachę malowidła wyszły z pod pędzla głośnego dziś Czecha, Muchy, który obecnie na malowaniu afiszów zarabia krocie.

Wnętrze jest bardzo charakterystyczne. Mała stancyjka, wzdłuż dwóch ścian biegnie wąski zwyczajny stół. Umeblowanie więcej, niż skromne, rzeknijmy śmiało — spartańskie. Ale natomiast, co za bogactwa okrywają mury! Literalnie nikną pod rysunkami i obrazami. Niemal w każdej ramie mieści się dobra rzecz. Tłusta i poczciwej twarzy gospodani umiała sobie dobierać stołowników, którzy zresztą widocznie niezawsze płacili za obiady gotówką...

Z polskich artystów widzimy rysunki, lub obrazy Chełmońskiego, Podkowińskiego, Ślewińskiego i Wyspiańskiego. Prócz tego — dzieła młodych artystów najrozmaitszych narodowości, przedewszystkiem zaś Muchy, który stołował się tutaj przez długie lata...

I obecnie w godzinach południowych i wieczornych w *crêmerie* można spotkać garstkę Polaków. Stałym gościem jest Ślewiński, zaś towarzyszy mu zwykle Zenon Przesmycki (Miriam), który mieszka tuż obok, wiodąc życie anachorety, zagłębiony w studyach nad Hoene-Wrońskim. P. Przesmycki od kilku lat już pracuje niestrudzenie nad monografią matematyka filozofa, a dla lepszego zrozumienia jego dzieł nie wahał się przez dłuższy czas poświęcić się specyalnym studyom matematycznym. Zważywszy na niepospolitą wiedzę i erudycyę Przesmyckiego, można spodziewać się dzieła, wysoce poważnego. Będzie wydane jednocześnie po polsku i francuzku — trzeba zaznaczyć, że Francuzi coraz więcej zajmują się Wrońskim.

Często zachodzą do *crêmerie* p. Siedlecki, młody przyrodnik, wysłany przez rząd austryacki w podróż naukową po Europie, a który w Paryżu studjuje specjalnie metodę Pasteur'a, dalej p. Kośmiński, redaktor tutejszego *Wolnego Słowa*, p. Kania, dokończający swych studjów medycznych, autor kilku cenionych rozpraw.

Kilku młodych polskich malarzy dopełnia towarzystwa. Obiady są smaczne i tanie, gawędzi się dobrze i długo.

Bismark w satyrze. Ukryty pod pseudonimem „Krogulca" autor ogłosił przed kilku dniami wierszowaną broszurę p. t. „Bismarck w satyrze". Oj! ma pazury, a ostre, ten poetyczny krogulec, i drapie, bo drapie żelaznego księcia, który wciąż jeszcze sapie ze złości, że Polaków nie mógł zdmuchnąć z tego świata.

Ot! posłuchajmy tylko:

„Rzekł raz Bismarck w pysze swojej,
Gdy w nim śmiałość wrzała sroga,
Że dziś Niemiec się nie boi
Już niczego — oprócz... Boga.

Gdy więc Niemiec armię stroi,
Choć nie słycha nie o wrogu,
Czy on czasem się nie zbroi
Wtedy przeciw... Panu Bogu?

A fałszywe apetyty ks. Bismarcka na mandat poselski po wytrąceniu mu z ręki laski kanclerskiej tak opisuje Kroglec:

„...Przetarł oczy, ziewnął głośno
Stary kanclerz znakomity —
Wkoło kwiaty... przed nim stoi
Kufel piwa nie dopity.

Więc dopiwszy go czemprędzej,
Dobył złotej tabakierki,
Wtem mu lokaj zameldował
Redaktora „Hamburgerki"

Wpadł redaktor lotem bomby,
Wyrzuconej z armat nowych,
Wykarmiony i spasiony
Na funduszach gadzinowych.

I z rozpaczą krzyknął wielką,
Gdy u ganku stanął kanta;
„Mości książę!.. Ach, wybrano
Posłem — cygar fabrykanta!"

„Deputaci znowu jacyś
Przyjechali tu do miasta,
Pan im prawił, że ich kocha,
Jak kochanków swych niewiasta.

Kiedym zwrócił mu uwagę,
Że im naibyt.... głowę złoci,
Pan mi odparł: „Mój Tyrasie,
Nie wiesz, że to są idyoci?"

A hakatystom wreszcie, tej wielkiej gromadzie psów gończych, wytresowanych przez ks. Bismarcka, taką wróży przyszłość Krogulec:

„I kiedy los z tej ziemi zmiecie
Tych siewców złego i bez plonów,
H. K. T. znaczyć będą w świecie:
Hańba Kulturse Teutonów.

Zafantowana śpiewaczka. Z wszelkiego rodzaju ruchomości (o nieruchomościach nie ma w tym wypadku mowy), zostające w posiadaniu aktorek, śpiewaczek itd. doznają często, nawet zbyt często niemiłej operacyi fantowania — to stara jak świat prawda; ale, żeby sama śpiewaczka, we własnej osobie, stanowiła przedmiot nadający się do fantowania — to w każdym razie rzecz zupełnie nowa. Otóż losowi takiemu uległa przed niedawnym czasem w Turynie śpiewaczka Luga Losso z następujących powodów. Impressario jej i całej trupy operowej, bawiącej chwilowo w Londynie, był zresztą człowiekiem zacnym, ale miał tę jedną, kardynalną wadę, że nie lubił płacić długów swoich. Pomiędzy wierzycielami jego znajdowała się także pewna gospodyni, u której mieszkał on sam dawniej, a obecnie pozostawała pod jej opieką Luga Losso. Gospodyni ta dopominała się od impresaria dawnej należytości za mieszkanie, ale otrzymywała zawsze lakoniczną odpowiedź: „nie mam pieniędzy". Widząc więc, że w taki sposób nie trafi do przekonania swojego dłużnika, postanowiła zmusić go do zapłacenia należytości przez użycie do swych celów mieszkającej u niej primadonny.

Pewnego więc pięknego dnia, na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia, zamknęła śpiewaczkę w zajmowanem przez nią mieszkaniu, a sama udała się do impressaria i zażądała od niego pieniędzy. Naturalnie, że otrzymała stara odpowiedź: „nie mam pieniędzy". Pomiędzy energiczną gospodynią a niemniej energicznym impressariem rozpoczął się gwałtowny dyalog, upstrzony samymi komplementami w rodzaju: „szachraj", „waryatka" itd. Nagle doniesiono impressariowi, że lada chwilę zacznie się przedstawienie, a Losso jest nieobecną. Jeżeli się nie zjawi, przedstawienie będzie musiało zostać odwołane. Tymczasem natrętna gospodyni domagała się ciągle pieniędzy, za co zirytowany impressario wyprawił ją do wszystkich dyabłów. „Jeżeli uiścisz się pan z długu — zawołała nagle wierzycielka — to przyprowadzę panu śpiewaczkę". — „A więc pani wiesz, gdzie się ona znajduje" — rzekł zdumiony impressario. — „Wiem — brzmiała odpowiedź — gdyż zamknęłam ją w mieszkaniu, a klucz mam przy sobie". Tableau.

Nareszcie po długich targach, przerywanych przekleństwami, impressario wypłacił sumę należną jego wierzycielce, która, wdzięcząjąc się za to, przywiozła primadonnę w powozie przez siebie najętym do teatru. Występującą Losso przyjęła publiczność burzą oklasków, gdyż już wszyscy wiedzieli o całej historyjce i intrydze dowcipnej gospodyni.

Pożar kościoła w Petersburgu. D. 6 bm. o godz. 4 popołudniu mieszkańcy ulicy Wielkiej Koniuszennej w Petersburgu zostali zaalarmowani pożarem, jaki wybuchnął w kościele oo. Reformatów. Kościół ten należy do petersburskiej kolonii francuskiej. Pożar szerzył się z taką gwałtownością, że z kościoła literalnie nic uratować się nie dało, Świątynia z okalającymi ją budynkami oo. Reformatów ubezpieczoną była w towarzystwie „Salamandra" na 126.000 rs. Przyczyna pożaru na razie wyjaśnioną nie została. Skonstatowano tylko, że ogień powstał za wielkim ołtarzem, gdzie znajdowały się lufty kominowe. Przypuszczają więc, że od gorąca zatliła się wpuszczona w luft belka, a od niej niszczący żywioł rozszerzył się już po całej świątyni.

Gustaw Fiszer, długoletni ulubieniec publiczności lwowskiej, przebywszy ciężką chorobę przyszedł już do zdrowia i daje w niedzielę wieczór humorystyczny w „Sokole". Będzie to jeden z tych miłych wieczorków, które od lat wielu cieszą się stałem powodzeniem u publiczności, spieszącej zawsze chętnie dla spędzenia kilku godzin wśród serdecznego śmiechu dzięki humorowi wyjątkowego artysty.

Tow. tatrzańskie odbędzie w niedzielę 27 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie, 25 zwyczajne Walne zgromadzenie.

Bal kelnerski we Lwowie odbędzie się dnia 19 bm. w wielkiej sali Belle-Vue.

Reduta artystyczna zaleca się wielce urozmaiconym programem, w wykonaniu którego bierze udział cały niemal personal sceny skarbkowskiej. Jedną z głównych atrakcyi będzie niewątpliwie „Karnawał lwowski", produkcya wokalna, interpretowana przez najcelniejsze siły operetkowe, podczas gdy „Żydowskie Wesele" pozyska przedstawicielki i przedstawicieli z grona młodszych sił dramatu i komedyi. Obok części spektaklowej nie zapomniano o popisach choreograficznych. Na czasie odtańczone zostaną: mazur i krakowiak przy świetle elektrycznem. Tańce w sali Towarzystwa muzycznego prowadzić będzie p. Solnicki, baletmistrz tutejszego teatru przy odgłosie dwóch kompletnych muzyk wojskowych, przygrywających na przemiany. Krótko mówiąc reduta czwartkowa połączy fantazyę artystyczną z humorem i z elegancyą.

Towarz. Przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie Walne zgromadzenie w sobotę dnia 19 bm. o godzinie $6^1/_2$ po południu w sali Instytutut chemicznego (ul. Długossa).

Z Podwołoczysk. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Cypryana Ciepanowskiego urzędnika c. k. kol. państw. zmarłego 8 bm., złożyło tutejszo Towarzystwo kasynowe kwotę 29 zł. 30 kr. z której 20 zł. przeznaczono na rozszerzenie kościółka rz. kat., zaś resztę 9 zł. 30 na rzecz ubogich miejscowych.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu śmierci śp. Kornela Horodyskiego opróżniony został mandat posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Buczacz-Czortków. Wybór ten rozpisany zostanie niebawem a celem naradzenia się: czyją kandydaturę na ten okręg należałoby postawić, zwołany został już na niedzielę 13 godz. 5 popoł. centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej.

W czasie wyborów zeszłorocznych prócz kandydatury śp. Kornela Horodyskiego, poruszano kandydaturę ks. kan. Gromnickiego, proboszcza z Buczacza. Obecnie wspomniano także o kandydaturze p Władysława Czaykowskiego, ktory atoli miał oświadczyć, iż o mandat ten ubiegać się nie zamierza. Z ruskiej strony mówiono przy wyborach w roku zeszłym o kandydatrze p. Borysikiewicza a następnie kandydował z tego okręgu p. Romańczuk.

Z Warszawy otrzymał *Czas* wiadomość, iż jest wszelka nadzieja, że sprawa ks. biskupa Symona pomyślnie będzie załatwioną i że on ostatecznie zasiędzie na stolicy biskupiej w Płocku. Natomiast nie potwierdza się wiadomość o zamiarze utworzenia nowej dyecezyi odeskiej.

Potęga pruska kapitulowała przed chłopakiem Polakiem! Jak wiadomo, sąd grudziądzki chciał zmusić ucznia drukarskiego Kurczyńskiego, aby wymienił autora pewnego inkryminowanego artykułu *Gazety Grudziądzkiej*. Chłopak oświadczył, że go zna, ale nie wymieni. Aresztowano go przeto, ale napróżno. Czytamy teraz w *Berl. Tageblacie*:

„Jak nam właśnie z Grudziądza telegrafują, został Kurczyński na wolność wypuszczony. Przybył więc do kroniki nowoczesnych wypadków inkwizytorskich numer świeży, poniekąd zabawny. Jeżeli już głowami kiwać trzeba nad takiem pojmowaniem paragrafu o odpowiedzialności za treść druku, że się go nawet na uczniów zecerskich rozciąga, to ten świeży wypadek jet dosadnem potępieniem całego systemu. Boć władza oskarżająca z pewnością liczyła na to, że areszt skruszy malca. Ta procedura przymusowa zawsze utknie, gdy się spotka z mężczyzną odważnym — a tym razem odbiła się bez skutku od chłopaka. Co, jeżeli chlubnie świadczy o jego stałości, to okazuje oraz niemoc władzy, chcącej wywrzeć presyę na opinię człowieka. Ale dopóki istnieje taki środek bezcelowy, musi władza znosić tego rodzaju niemal do szyczenia pobudzające nieprzyjemności."

Czesi i Niemcy.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 12 lutego.

Słuchacze akademii sztuk pięknych postanowili przyłączyć się do strejku studentów i przeszkodzili wczoraj lekcyom.

Wiedeń d. 12 lutego.

Przyjechał tu wczoraj namiestnik Czech, hr. Coudenhove, dla konferencyj z prezydentem gabinetu, co do sytuacyi politycznej i akcyi prawno-politycznej sejmu czeskiego.

Wiedeń d. 12 lutego.

Wedle doniesień, jakie *Reichswehr* otrzymał z Pragi, młodoczesi mają się upierać przy kandydaturze Kramarza na Wiceprezydenta. Pismo to zapewnia, że prawdopodobniejszem od trwania Rady państwa, jest rozwiązanie jej i rozpisanie nowych wyborów.

Deutsch. Volksbl. zapowiada opozycyę młodoczechów przeciw Gautschowi.

Socyalistyczna *Arbeiter Ztg.* doradza Gautschowi corychlejsze zwołanie Rady państwa i przedłożenie jej ustawy językowej.

Wiedeń d. 12 lutego.

Prócz namiestnika Czech, hr. Coudenhove, bawi tu także hr. Thun. Powiadają, że Gautsch zaproponował hr. Thunowi ponowne objęcie namiestnictwa Czech, Thun atoli postawił warunki, od przyjęcia których uczynił zawisłem objęcie rządów w Czechach. Rzecz dotyczas definitywnie nie została załatwioną. Zmianą tą namiestnictwa ma rząd nadzieję pozyskać Niemców — chodzi atoli czy Czesi znowu się nie zbuntują.

Telegramy.

Wiedeń d. 12 lutego.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Konstantynopola, że w tamtejszych kołach urzędniczych zwracają uwagę na wielkie przygotowania floty rosyjskiej na Czarnem morzu. Twierdzą, że pod pozorem manewrów okręty wojenne rosyjskie pod Batumem wysadziły na ląd 4.000 żołnierzy, którzy odeszli ku granicy tureckiej.

Wiedeń d. 12 lutego.

Vaterland pisząc o wystąpieniu posłów polskich i czeskich z sejmu śląskiego, ubolewa nad namiętną mową posła Haasego, który przedstawił posła Stratila jako zdrajcę kraju. *Vaterland* nazywa prawdziwem nieszczęściem, że większość wybrała w takiej chwili mowcą człowieka, którego niezręczna mowa podziałała już niejednokrotnie jak proch strzelniczy.

Wiedeń d. 12 lutego.

We Floridsdorfie spaliła się fabryka wyrobów chemicznych, szkoda wynosi 20.000 złr.

Wiedeń d. 12 lutego.

Cesarz wyjeżdża w poniedziałek w nocy do Budapesztu, gdzie zabawi dwa tygodnie. W sobotę 19 b. m. będzie w zamku budzińskim bal dworski. W pierwszych dniach marca cesarz powróci do Wiednia, a następnie uda się do Territet, ażeby odwidzić cesarzową.

Wiedeń d. 12 lutego.

Rada miejska uchwaliła wysłać do cesarza, z powodu jubileuszu jego rządów deputacyę z wyrazami hołdu, przeznaczyć milion zł. na szpital dla dzieci, pół milona na zakład ubezpieczenia robotników i pół miliona zł. na uroczystości jubileuszowe, między którymi będzie wspaniała iluminacya miasta 1 grudnia rb.

Wiedeń d. 12 lutego.

Prezydent ministrów węgierskich br. Banffy przybył dziś do Wiednia i był u cesarza na posłuchaniu.

Zagrzeb d. 12 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przedłożył rząd projekt protestanckiej ustawy celem ściślejszego połączenia kościoła kroackiego z macierzystym węgierskim kościołem protestanckim.

Lublana d. 12 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem przekazano komisyi do rozpatrzenia wniosek p. Majorana, wzywający rząd do założenia w Lublanie uniwersytetu ze słowieńskim językiem wykładowym, ale tak urządzony, aby i innych narodowości południowych słowiańskich Austryi studenci mogli korzystać z wykładów.

Równocześnie odesłała izba do tej samej komisyi w tej samej sprawie wniosek reprezentanta szlachty niemieckiej br. Schwegla, który się domagał, aby rząd założył w Lublanie uniwersytet z wykładami niemieckimi i słowiańskimi.

Frankfurt d. 12 lutego.

Frankf. Ztg. donosi z Konstantynopola, że rząd rosyjski wezwał we czwartek sułtana do wymienienia kandydata na stanowisko gubernatora Krety.

Berlin d. 12 lutego.

Wedle nadeszłych wiadomości, stan rzeczy w Persyi coraz gorszy. Z wiarogodnych źródeł zapewniają, znikło bez śladu jakie 10 milionów fr. szt. (120 mil. zł.), które zmarły szach pozostawił był w skarbcu. Po raz pierwszy musi Persya zaciągnąć pożyczkę, co zdaniem przeważnej części Persów jest zbrodnią państwową, zdradą kraju, zatratą niepodległości. Satrapi bez litości wysysują lud, aby odbić pieniądze, które za posady swoje zapłacili. Jeden tylko, wygnany do Korun kanclerz nieboszczyka szacha, mógłby powiedzieć, co się stało z owym skarbcem. W prowincyi Sziras władze zniósłszy się z ludem, nie słuchają nadchodzących z Teheranu (stolicy) rozkazów; podatków nikt nie płaci. Słabowity i chwiejny szach Musafer Eddin lada chwila może zlecieć z tronu.

Berlin d. 12 lutego.

W sejmie pruskim przy dyskusyi budżetowej zarzucał poseł Jaeckel rządowi, że zaniechanie regulacyi rzeki Warty jest złamaniem królewskiego słowa. Przeciw temu wyrażeniu zaprotestował energicznie Thielen, ale równocześnie przyrzekł, że regulacya ta będzie przeprowadzoną.

Bukareszt d. 12 lutego.

Prezydent ministrów Sturdza, odpowiadając na interpelacyę deputowanego Gradisteano powtórzył w parlamencie to, co mówił już w dyskusyi adresowej, że dlatego nie towarzyszył królowi w jego podróży do Budapesztu w ubiegłem lecie, iż musiał pozostać w Bukareszcie z powodu spraw urzędowych. W innym wypadku byłby się czuł szczęśliwym, gdyby był mógł brać udział w świetnem przyjęciu króla przez stolicę Węgier.

Paryż d. 12 lutego.

O godzinie 12 minut 20 otworzył wczoraj przewodniczący posiedzenie trybunału sądzącego Zolę. Jako pierwszy świadek przesłuchany został dodatkowo jenerał Pellieux w sprawie podrzędnej wagi. Podczas swoich zeznań nazywał on adwokata Leblois wręcz kłamcą.

Zola i Picquart przy wejściu do sali sądowej przywitani zostali syka niem i obelgami. W izbie świadków zapowiedział Picquart głośno, że wyjawi dziś bezwzględnie całą prawdę. Dzisiejszy dzień, mówił, należy do mnie.

Jako drugi świadek stanął Picquart. Oświadczył stanowczo, że znana korespondencyjna kartka, która miała na celu skompromitowanie jego, wysłaną była przez Esterhazego. (Ogromna sensacya).

Paryż d. 12 lutego.

Żydowskie dzienniki z przebiegu wczorajszej rozprawy przeciw Zoli i z zeznań Picquarta, który właściwie całą sprawę Esterhazy'ego wywołał, robią straszną awanturę. Tendencyjnie przedstawiając rzecz, usiłują dowieść, że zeznania Picquarta musiały każdego przekonać o niewinności Dreyfusa a winie Esterhazy'ego. Major Esterhazy — opowiadał Picquart w sądzie — potrzebuje ciągle pieniędzy, wielką okazywał ciekawość dla tajnych aktów. Spostrzegłszy to, powiedziałem szefowi korpusu majora Esterhazy'ego a ten kazał mi go pilnie śledzić. — Wówczas atoli — mówił dalej Picquart — rozpoczęły się rozmaite intrygi przeciw mnie, a nadto wysłano mnie do Tunisu.

Wreszcie skarżył się Picquart, że gdy żądał przesłuchania wskazanych osób, odmówiono jego życzeniu i zamiast zbadania winy Esterhazy'ego zwrócono się przeciw niemu. Picquart zakończył swe zeznania tem, że jeśli zajął się sprawą Dreyfusa, to jedynie dlatego, iż „sumienie mu to nakazało".

Następny świadek Gribelin zeznawał, iż Picquart polecił mu wycisnąć pieczątkę na jakimś akcie z datą wcześniejszą aniżeli należało.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Przed sądem odbyła się bójka między zwolennikami a przeciwnikami Zoli. Gdy Zola wsiadł do powozu, tłumy otoczywszy go, wołały: „Do Sekwany z nim". Na bulwarze Voltaire demonstranci powybijali szyby w wielu sklepach a na bulwarze sebastopolskim ktoś z tłumu wystrzelił z rewolweru.

Londyn d. 12 lutego.

Sąd przysięgłych skazał Burcewa i Wierzbickiego, oskarżonych o zachęcanie do carobójstwa, pierwszego na półtora roku, drugiego na dwa miesiące więzienia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 12 Lutego (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 10 min. 40 w [illegible] notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredytowe 364·87, węg. zakład kredytowy 382·25, anglobanki 162·75, lenderbanki 220·—, koleje państwowe 341·25, [illegible] 264·25, [illegible] 137·25, alpiny 148·10, losy tureckie 59·10, [illegible] 302·50, [illegible] 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarny [illegible] do 6·80, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·— rzepak 11·50 do 12·75, groch 6·75 do 9·— wyka 5·25 do 5·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·75 do 7·—, koniczyna czerwona galic. 32 do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·20 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin od 14·25 do 14·50, Tymotka 15 — do 18·— Waranty —·— do —·—.

Lwów dnia 12 lutego 1898. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska l. 35 dostarcza całemi wagonami loco stacya kolejowej kukurudzy, jęczmienia, owsa i bobiku jak również węgli i wszelkich używanych gatunków.

Przyjmuje zamówienia na nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 10·60 do 11·10, żyto 7·55 do 7·80, jęczmień browarny 6·75 do 7·75, jęczmień pastewny 5·60 do 6·—, owies 6·90 do 7·—, rzepak 11·75 do 12·75, hreczka 6·75 do 7·70, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·90 do 6·20, groch 6·50 do 8·75, kukurudza 5·20 do 6·—, konicz czerwony 30·— do 40·— konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały 28·— do 40·—, spirytus za 10·000 litr 16·90 do 17·20.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 lutego.

W handlu zbożowym nie ma obecnie żadnego ruchu. Z powodu znacznych zapasów mąki, które bardzo trudny napotykają odbyt, młyny parowe młyny pszenicy prawie wcale nie kupują, a na wywóz poszukiwane są tylko najcelniejsze gatunki, których mało się pojawia, podczas gdy średnie i gorsze ziarno wcale nie znajduje nabywców. Ceny utrzymują się tymczasem niezmienione, są jednakże więcej nominalne, niż oparte na rzeczywistych tranzakcyach. Żyto również słaby znajduje odbyt, z drugiej strony jednak i zaofiarowanie nie jest znaczne, więc w cenie lepiej się trzyma.

Jęczmień kupują dość chętnie, ponieważ obok potrzeb dla browarów i na paszę, zaczyna się już popyt do siewu. Owies poszukiwany.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·15 zł., czerwoną nową 10·80 do 11·60 zł., żółtą n. 10·75 do 11·50 zł., żyto nowe 8·30 do 8·70 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·— zł., na kaszę 6·10 do 6·50 zł., owies nowy od 7·25 do 7·65 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 30 do 50 zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

[illegible] galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 12 lutego.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·—, pszenicę na wiosnę 11·85 do 11·90, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·83 do 8·89, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·80 do 0·—, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·53 do 5.60 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. $^0/_{00}$ zaraz do oddania 19·20 do 19·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 lutego.

Hotel Żorza. J. hr. Mołodecki z Monasterzysk, S. hr. Mieroszowski z Rudkowic, J. Beyzym z Beyzyma na Wołyniu, A. Szczepiowska z Kalnego, K. hr. Firmen z Jaworowa, J. v. Mikuli z Wiednia, Aleks. Przedrzymirski z Sierakowic, H. Wołodkowicz z Odesy, M. Gromnicki z Tarnopola, J. Dajowska z Ickan.

Hotel Europejski. A. Fischer i A. Fejer z Budapesztu, M. Robinsohn z Jarosławia, C. Lilienfeld Stanisławowa, dr. W. Idziński z Żywca, E. Frank z Manheim, M. Berlitzheimer z Mainz.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).



Często się napotyka w handlu niby czystą esencyę Santalu, drogo sprzedawaną, pomieszaną nie mniej z tanemi esencjami kopaiwy i cedru które sprowadzają bole żołądka i krzyżów; kiedy znowu Sant l Midy otrzymany za pomocą wyłącznej destylacyi drzewa Santalowego z Mysozy, wyprowa za w 48 godzin bez utrudzenia i bez fatygi ze słabości, którym głównia podlegają młodzi ludzie.

Zaproszenie na XIV. Ogólne Zgromadzenie

Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

które się odbędzie w piątek dnia 25. lutego 1898 o godzinie ½11-ej przed połudn. w sali Rady powiatowej Lwowskiej, ulica Pańska 21.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za 14 rok istnienia Towarzystwa (1897) sprawozdawca p. Władysław Terenkoczy;
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej — sprawozd. Dr. Tadeusz Skałkowski;
3. Wybór uzupełniający czterech członków Rady nadzorczej w myśl § 25 st.
4. Wnioski P. T. członków Towarzystwa.

Lwów, dnia 11. lutego 1898

Prezes Rady nadz: *Dawid Abrahamowicz.* Sekretarz: *Dr. Kazimierz Czarnik*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.